

Co kryje się w imieniu? Jak nazwy kształtują i przekazują wiedzę na temat migrantów

Eliyana R. Adler

18 czerwca, 2020

Choć spędziłam już dekadę na badaniu tej samej grupy migrantów i pisanie o niej, to przygotowanie i wygłoszenie zwięzłej charakterystyki na jej temat wciąż stanowi dla mnie wyzwanie, jako że nie ma prostej, krótkiej etykiety pozwalającej dobrze określić tę grupę. Nazwy mają znaczenie. Przekazują wielopoziomowe informacje. Jak wiemy, słowa „uchodźca”, „ubiegający się o azyl”, „migrant” czy „imigrant” mają nie tylko różne znaczenia, ale też różne konotacje. Terminy takie jak „osoby z nieudokumentowanym statusem” i „nielegalni” rywalizują między sobą o to, który z nich będzie uznawany w sferze publicznej. Wszystkie te określenia odnoszą się do tych samych jednostek i grup przemieszczających się ludzi, ale przyczyniają się do różnych sposobów ich postrzegania. W nazwach kryje się – *explicite* oraz *implicite* – wiedza, która kształtuje nasz sposób postrzegania innych ludzi, a może i to, jak oni postrzegają samych siebie. W niniejszym eseju analizuję różne terminy stosowane wobec konkretnej grupy polskich Żydów podczas II Wojny Światowej i po jej zakończeniu oraz badam, jak nazewnictwo to w dalszym ciągu definiuje odbiór tej grupy.

Na jesieni 1939 roku, po napaści Niemiec, tysiące Żydów z okupowanych przez Niemcy terytoriów Polski postanowiło uciec do regionów znajdujących się wówczas pod kontrolą sowiecką.¹ W wielu przypadkach była to decyzja podejmowana w ułamku sekundy, próba uniknięcia niemieckiego bombardowania albo ataku sił lądowych do czasu, aż będzie można bezpiecznie wrócić do domu. Inne jednostki i rodziny ostrożnie ważyły swoje opcje i planowały, kto powinien ruszyć w drogę, a kto zostać na miejscu. W przypadku niektórych (w tym mężczyzn zmobilizowanych do polskiego wojska) tak się po prostu złożyło, że w momencie napaści Sowieci byli na tych terenach, z dala od swoich domów.

W nomenklaturze sowieckiej wszystkie te osoby podpadały pod kategorię „bieżeńców”, czyli uchodźców. Jak zauważa jednak Olga Medvedeva-Nathoo, ten rosyjski termin zawiera rdzeń oznaczający „bieg” i nie ma w pełni pozytywnego wydźwięku.² Uchodźcy rozumieli, że ich status się pogorszył, ale prawdopodobnie nie byli świadomi silnych powiązań pomiędzy

terminem „bieżeńcy” a nielegalną działalnością gospodarczą, jakich dokonywano w raportach sowieckich służb bezpieczeństwa. Po części z powodu tych skójarzeń państwo sowieckie postanowiło w czerwcu 1940 roku deportować uchodźców do obozów pracy, specjalnych osad i kolektywnych gospodarstw rolnych z dala od ich domów położonych na byłych ziemiach polskich.

Osoby deportowane dołączyły do wielu innych polskich obywateli, zarówno Żydów jak i nie-Żydów, którzy już wcześniej znaleźli się w obrębie systemu gułagu. Ich status uchodźców nie miał już znaczenia. Teraz uważani byli przede wszystkim za Polaków. Wielu pamięta, że kiedy przybyli do ośrodków przymusowej pracy, mówiono im, że nigdy nie będzie im wolno powrócić do Polski. Nawet etniczni Polacy często uważali ich w owym czasie za część swojego narodu, jako że współdzielili te same doświadczenia, co wszyscy Polacy cierpiący pod hegemonią sowiecką.



Dwoje polskich żydowskich uchodźców, Henryk i Hanka Starski, pozuje przed grobem Tamerlana w Samarkandzie w Uzbekistanie, ok. 1942-1946 r. Prawa autorskie © *United States Holocaust Memorial Museum* (zdjęcie 66195).

Jednakże po napaści Niemiec na Związek Radziecki i późniejszej amnestii polskich obywateli w 1941 roku uchodźcy – polscy deportowani – raz jeszcze musieli się pożegnać z definiującym ich wcześniej nazewnictwem, kiedy na skutek rozwoju wydarzeń przypisano im nowe określenia. Umowa o amnestii wynegocjowana pomiędzy polskim rządem na uchodźctwie w Londynie i ZSRR nie tylko uwolniła polskich obywateli z ich miejsc deportacji, ale pozwoliła również Polakom stworzyć armię, która miała być ewakuowana z ZSRR, aby walczyć pod dowództwem aliantów. Ze względów zarówno wojskowych jak i humanitarnych polskie władze na uchodźctwie chciały odnaleźć możliwie jak najwięcej przeszkolonego personelu wojskowego i ewakuować możliwie jak najwięcej polskich obywateli. A jednak nawet w takich okolicznościach ani polscy rekruterzy wojskowi, ani nadzorujący cały proces sowieccy urzędnicy nie uważali polskich Żydów za część narodu polskiego. Postrzegano ich raczej jako Żydów w sensie etniczno-narodowym i najczęściej nie pozwalano im dołączyć do wojska i do ewakuacji.

Z perspektywy sowieckiej polscy Żydzi stali się zaledwie małym strumyczkiem w potoku wszystkich „ewakuowanych” do obszarów poza zasięgiem niemieckim. W istocie miliony sowieckich obywateli, którzy znaleźli się wspólnie na Uralu, na Syberii, a zwłaszcza w Środkowej Azji, docierali do tych obszarów na różne sposoby. Niektórzy, tak jak polscy obywatele, ale również wielu obywateli radzieckich, zostało deportowanych do tych regionów przed wojną albo nawet w jej trakcie. Inni przybyli w ramach oficjalnej ewakuacji przemysłu, instytucji kulturalnych i cywilów. Pomimo sowieckich wysiłków, aby uniknąć paniki i zachować kontrolę nad ludnością, wielu innych uciekło na własną rękę. Określając całą tę różnorodną wielość mianem „osób ewakuowanych”, władze sowieckie chciały stworzyć wrażenie, że państwo wciąż sprawnie działa i kieruje swoją ludność ku bezpiecznym miejscom.³

W międzyczasie dla lokalnej ludności w miejscach ewakuacji (jak również dla ogółu sowieckich obywateli) polscy ewakuowani, a także inni przybysze z zachodnich terytoriów zaanektowanych po 1939 roku zaczęli być określani mianem „zapadników” albo „okcydentalistów”. Niezależnie od tego, czy dotarli do terenów w głębi ZSRR na skutek deportacji albo ewakuując się na własną rękę, byli tam nowi i przynieśli ze sobą odmienne zwyczaje, języki i praktyki. Żydzi byli w tej grupie nadreprezentowani.

Atina Grossmann zwróciła uwagę na ironiczny wydźwięk faktu, że polscy Żydzi, którzy w ZSRR wyróżniali się ze względu na swoje zachodnie zwyczaje, zaczęli być nazywani

„Azjatami”, kiedy po wojnie wrócili do Polski.⁴ Z małej resztki polskich Żydów, którzy przeżyli obozy albo wyszli z ukrycia czy też z grup partyzanckich pod koniec wojny, grupa wracająca z ZSRR zyskała to nieoficjalne określenie z uwagi na czas spędzony przez nią w odległych, środkowoazjatyckich republikach.



Grupowe zdjęcie dzieci ze szkoły hebrajskiej im. Bojowników Getta w Łodzi po wojnie. Większość z nich przeżyła w ZSRR. Prawa autorskie © *United States Holocaust Memorial Museum* (zdjęcie 47557).

Powojenne polskie władze bardziej prawdopodobnie określały ich mianem „repatriantów”. Nazwa ta obejmowała grupę wszystkich polskich obywateli, zarówno Żydów jak i nie-Żydów, którym udało się wrócić w 1946 roku dzięki umowie z Sowietami. W wielu przypadkach pociągi repatriacyjne przybywały do zachodnich ziem przekazanych Polsce jako zadośćuczynienie za ziemie wschodnie przejęte przez Sowietów w 1939 roku. Jako że wielu polskich repatriantów pochodziło właśnie z tych wschodnich ziem i utraciło ziemię i dobytek, możliwość osiedlenia się na terenach, które Polacy określali „Ziemiemi Odzyskanymi”, była dla nich swoistą rekompensatą. Z perspektywy obecnych wśród nich Żydów na tych stosunkowo nieosiedlonych terenach było mniej antysemityzmu i oferowały one szansę ucieczki na Zachód.

Kiedy zaczęli przybywać do obozów dla osób przesiedlonych (tzw. dipisów) w brytyjskiej, amerykańskiej i francuskiej strefie okupacyjnej, niedawni repatrianci pierwotnie określani byli mianem „infiltratorów”. Zważywszy na słabą pozycję brytyjskiego mandatu w

Palestynie i na pragnienie wielu ocalałych Żydów, aby zamieszkać w żydowskiej ojczyźnie, brytyjskie władze w Niemczech były szczególnie zaniepokojone wysoką liczbą żydowskich dipisów w ich strefie okupacyjnej. Ale żaden z aliantów nie chciał wziąć na siebie odpowiedzialności za dodatkowe osoby przesiedlone na skutek wojny.

Pomimo to polscy Żydzi szybko stali się praktycznie nieodróżnialni od pozostałych żydowskich dipisów. Laura Jockusch i Tamar Lewinsky pisały o tym, że choć z uwagi na swoje stosunkowo późne przybycie mieli mniejszy wpływ na kształtowanie kultury żydowskich dipisów, to jednak ochoczo do niej dołączyli.⁵ Tak jak inni dipisi, zajmowali się zarówno upamiętnianiem własnych utraconych społeczności i bliskich osób, jak i szukaniem możliwości osiedlenia się zagranicą. W istocie żydowscy dipisi, którzy przeżyli w Polsce i w ZSRR, często pobierali się i wspólnie emigrowali. Podczas gdy świat postrzegał tłum powojennych uchodźców jako dipisów, żydowscy przedstawiciele tej grupy postrzegali samych siebie jako *szeerit hapleta*, Ocalałą Resztkę.



Żydowscy dipisi gromadzą się w obozie dla osób przesiedlonych w Hasenecke, aby upamiętnić ofiary Holokaustu z Międzyrzecza Podlaskiego, 1947 r. Na zdjęciu widać kantora Pinchosa Rabinowicza, który odprawił nabożeństwo; przeżył on wojnę w Sowieckiej Socjalistycznej Republice Komi i w Uzbekistanie. Prawa autorskie © *United States Holocaust Memorial Museum* (zdjęcie 66559).

W krajach, które zgodziły się ich przyjąć, dipisi raz jeszcze stali się „uchodźcami”. Niezależnie od tego, czy osiedlili się w Izraelu, w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Południowej Ameryce, Południowej Afryce, w Australii czy jeszcze gdzieś indziej, wszyscy nowo przybyli mówili z akcentem, mieli emocjonalne i fizyczne blizny oraz wielką motywację, aby rozpocząć nowe życie. Często mieszkali pośród innych uchodźców i ogół społeczeństwa pierwotnie nie dokonywał rozróżnień, w jaki sposób czy gdzie udało im się przeżyć wojnę. Jako uchodźcy zaangażowali się w budowę nowych rodzin i nowego życia i w przyczynianie się do rozwoju swoich nowych, przybranych ojczyzn. Z czasem zaczęli nazywać się „Izraelczykami”, „Amerykanami”, „Boliwijczykami” i tak dalej, przyjmując narodowość goszczących ich krajów.

Dopiero w późniejszych dekadach, wraz z rozwojem tego, co Annette Wieviorka nazywa „erą świadka”, pojawił się nowy termin wyróżniający najbardziej „wartościowych” uchodźców: „Ocalałych”⁶. Kiedy Holocaust wszedł do publicznej świadomości, a Ocaleni zostali swoistymi świeckimi świętymi, różne grupy stworzyły różne definicje „ocalenia”. Większość z nich nie obejmowała polskich Żydów, którzy uciekli na wschód w 1939 roku i spędzili lata wojenne w głębi ZSRR. A jednak wielu z nich przed wyjazdem cierpiało z powodu niemieckiej przemocy i upokorzeń, a wszyscy uciekli w bezpośredniej konsekwencji niemieckiej napaści. Co więcej, jak widzieliśmy, po wojnie grupy te w dużej mierze się połączyły.

Po tym, jak byli nazywani „bieżeńcami”, „deportowanymi”, „Polakami”, „Żydami”, „ewakuowanymi”, „zapadnikami”, „Azjatami”, „repatriantami”, „infiltratorami”, „dipisami” i „uchodźcami”; po tym, jak określali samych siebie „Polakami”, „Żydami”, członkami „*szeerit hapleta*” i obywatelami swoich nowych państw; oraz po tym, jak tak wiele wycierpieli i tak wiele przeżyli, znaleźli się poza popularnymi i naukowymi dyskursami o czasach wojennych. Na szczęście zainteresowanie Holocaustem w końcu skłoniło do prowadzenia badań również i nad tą historią wojenną. Wykorzystując wywiady, świadectwa, pamiętniki i materiały archiwalne, szereg badaczy bada doświadczenia tysięcy polskich Żydów, którzy przetrwali II Wojnę Światową na nieokupowanych obszarach Związku Radzieckiego.⁷ Rosnąca wiedza o ich wojennych szlakach i trudnych doświadczeniach zachęca nas do ponownego przemyślenia wcześniejszych koncepcji dotyczących migracji, sprawczości, uchodźców, a nawet przetrwania podczas wojny. A jednak wciąż brakuje nam nazwy na określenie tej grupy.



Eliyana R. Adler jest profesorką historii i badań nad judaizmem na Pennsylvania State University i autorką *Survival on the Margins: Polish Jewish Refugees in the Wartime Soviet Union* (Harvard University Press, 2020).

1. John Goldlust zwraca uwagę, że nawet przed wojną tożsamość i nazewnictwo polskich Żydów były złożonym zjawiskiem. Zobacz jego *“Identity Profusions: Bio-Historical Journeys from ‘Polish Jew’/‘Jewish Pole’ through ‘Soviet Citizen’ to ‘Holocaust Survivor’,”* w: *Shelter from the Holocaust: Rethinking Jewish Survival in the Soviet Union*, pod redakcją Mark Edele, Sheila Fitzpatrick i Atina Grossmann (Detroit, MI: Wayne State University Press, 2017), rozdz. 1. ↩
2. Olga Medvedeva-Nathoo, *“Certificate of Birth, Certificate of Survival (W cyklu: ‘Scraps of Lives: Polish Jews in Central Asia during the Second World War’),”* American Association for Polish-Jewish Studies, [New Views](http://www.aapjstudies.org/manager/external/ckfinder/userfiles/files/Medvedeva-Nathoo(1).pdf), [http://www.aapjstudies.org/manager/external/ckfinder/userfiles/files/Medvedeva-Nathoo\(1\).pdf](http://www.aapjstudies.org/manager/external/ckfinder/userfiles/files/Medvedeva-Nathoo(1).pdf), 2–3. ↩
3. W celu uzyskania dalszych informacji o procesie i doświadczeniu ewakuacji, zobacz: Rebecca Manley, *To the Tashkent Station: Evacuation and Survival in the Soviet Union at War* (Ithaca, NY: Cornell University Press, 2009). ↩
4. Atina Grossmann, *“Jewish Refugees in Soviet Central Asia, Iran, and India: Lost Memories of Displacement, Trauma, and Rescue,”* w: *Shelter from the Holocaust*, pod redakcją Edele et al, 187. ↩
5. Laura Jockusch i Tamar Lewinsky, *“Paradise Lost? Postwar Memory of Polish Jewish Survival in the Soviet Union,”* *Holocaust and Genocide Studies* 24, nr 3 (2010): 373–99. ↩
6. Annette Wieviorka, *The Era of the Witness* (Ithaca: Cornell University Press, 2006). ↩
7. Zobacz na przykład artykuły w: *Shelter from the Holocaust* oraz Markus Nesselrodt, *Dem Holocaust Entkommen: Polnische Juden in der Sowjetunion, 1939-1946* (Oldenbourg: De Gruyter, 2019). ↩